ŁOWIEC POLSKI



Fot. A. Wiśniewski.

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

NR. 26 (580). 28 CZERWCA 1930 R.



Trofea d-ra Cz. Konecznego i inż. Wierusz-Kowalskiego. Fot. W. Koneczna.

O ZADANIACH DELEGATA POWIATOWEGO.

W numerze 23 „Łowca Polskiego" z dnia 7.VI.30 r. został umieszczony artykuł p. Michała Pawlikowskiego pod tytułem „Sprawa pilna i zasadnicza". Treść artykułu, obejmująca ogólnie całokształt zagadnienia łowiectwa polskiego, w żywy, szczery i ze wszechmiar pożądany sposób porusza temat, który, mem zdaniem, powinien był być dawniej już, szczegółowo omówiony, przedyskutowany tak na łamach pism łowieckich, jak również na wszystkich zebraniach organizacyj myśliwskich, czy to specjalnie kół i kółek łowieckich, czy też na zebraniach rolniczych, które tak terenowo, jak i potrzebą wszechstronnych zainteresowań, z łowiectwem pośredni, czy nawet bezpośredni, związek mają.

Zainteresowanie społeczeństwa sprawami łowiectwa, — oto droga, którą przy największych nawet, trudnych do pokonania przeszkodach, ogół polskich myśliwych kroczyć powinien, — oto sposób, który jedynie może rozprowadzić podkład ideowy obowiązującej, polskiej ustawy łowieckiej po kraju całym i obudzić tam, gdzie go niema, a wzmocnić tam, gdzie jest słabe, — poczucie karności i etyki myśliwskiej.

Wychodząc z tego założenia i solidaryzując się całkowicie z Szan. Autorem wyż. wym. artykułu, pragnę ze swej strony dodać kilka uwag i podkreślić szczególnie rolę panów delegatów powiatowych łowiectwa, jej doniosłość dla sprawy łowiectwa i jednocześnie dotychczasową „rezerwę" w ich działalności. Ze wszystkich sposobów, przy pomocy których możnaby zainteresować społeczeństwo sprawami łowiectwa, najbardziej trafia mi do przekonania gruntowna, zasadnicza zmiana działalności panów delegatów, a właściwie żywe i praktyczne jej pojmowanie i wprowadzanie w czyn.

Zastrzegam się, że mam na myśli ogół p. p. delegatów powiatowych, nie przesądzając zgóry, czy w tym lub innym powiecie lepsze lub gorsze akcja ich daje wyniki.

Tytuł delegata powiatowego do spraw łowieckich jest, jak wiadomo, lub powinien być, pewnego rodzaju honorową nominacją, podkreślającą wartość danej jednostki jako myśliwego, — jego „czystość" pod względem etyki myśliwskiej, i z tego tytułu spodziewana zdolność promieniowania na daną okolicę, normowania i sądzenia istniejących w danym rejonie, warunków łowiectwa, tak pod względem statystyki myliwsko-hodowlanej, jak również zagadnień o charakterze prawno-etycznym.

I właśnie, zależnie od tego, jak zrozumie swą rolę każdy z pp. delegatów, do jakiego stopnia zainteresowanie swoje w związku ze swą funkcją delegata łowieckiego wykorzysta, w jakim kierunku działalność swą szczególniej zaakcentuje, stosunki łowieckie w danym powiecie więcej lub mniej się ożywią, większą lub mniejszą korzyść ogółowi myśliwych przyniosą. Stanowisko delegata łowieckiego, chociaż

honorowe, lecz w każdym razie społeczne, wymaga zawsze pewnego sprecyzowania linji wytycznej, po jakiej należałoby dążyć; wymaga wyszczególnienia szeregu punktów, które kolejno wykonywane, muszą dać efekt, początkowo może mniejszy, a przecież kiedyś większy, jeśli wytrwałością pracy będą stale podtrzymywane.

Taki program zadań delegata łowieckiego, w mem przekonaniu, zawierać powinien:

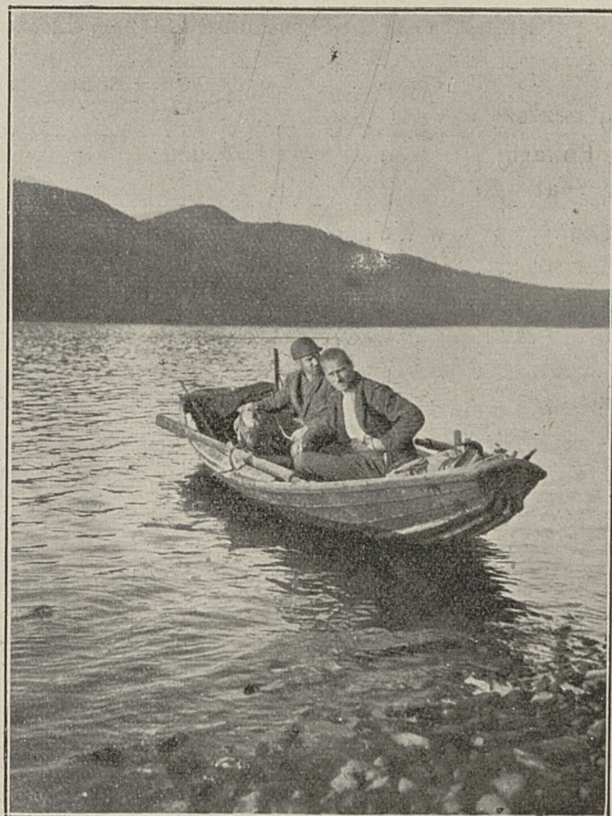
I. Osobiste zaznajomienie się jaknajbardziej dokładne z terenem jego działalności, a więc: a) poznanie: terenu naturalnego, dotyczącego jakości gleby, procentowego stosunku pól, lasów, łąk i wód; b) poszczególnego rozmieszczenia i stanu zwierzyny łownej i jej gatunków; c) ilości i składu kół i kółek łowieckich, ilości i przestrzeni obwodów własnych i wspólnych, jak również terenów „dzikich", niezorganizowanych; d) ilości wydanych w bieżącym roku, kart łowieckich; e) stanu walki z kłusownictwem, wnykarstwem i drapieżnikami; f) ilości i rodzaju spraw sądowych, dotyczących łowiectwa w bieżącym roku kalendarzowym.

II. Utrzymanie możliwie ścisłego kontaktu z ogółem myśliwych w jaknajszerszem znaczeniu (posiadaczy kart łowieckich), a więc: a) zorganizowanie rejonowych zebrań informacyjnych; b) zdobywanie sobie za pośrednictwem uproszonych przedstawicieli zrzeszeń łowieckich czy rolniczych, potrzebnych wiadomości, i informowanie ze swej strony w razie potrzeby, zainteresowanych, o stosunkach łowieckich i zadaniach na przyszłość; c) zbieranie drogą korespondencji, przy pomocy sporządzonych formularzy, danych, dotyczących całokształtu spraw łowieckich powiatu, od godnych zaufania ludzi, właścicieli własnych obwodów łowieckich, lub członków kółek łowieckich; d) jeśli zajdzie potrzeba i możliwość, *zorganizowanie straży łowieckiej powiatu,* w sensie honorowej i ideowej pomocy informacyjno-statystycznej, uświadomionej co do zasad etyki myśliwskiej i strzegącej jej na najbliższym terenie.

III. Stałe komunikowanie się z zarządem Związku Stowarzyszeń Łowieckich, więc: a) osobiste prenumerowanie przynajmniej jednego pisma łowieckiego; b) kierowanie zapytań do wymienionego zarządu w sprawach wątpliwych, a wymagających szczegółowych informacyj, dotyczących ogólnego sposobu kierowania rozwojem łowiectwa oraz poszczególnych, bieżących zagadnień; c) składanie jaknajbardziej wyczerpujących sprawozdań o stanie i rozwoju łowiectwa danego powiatu, zawierających wszechstronne dane statystyczne; d) uzyskiwanie od Polskiego Związku Stow. Łowieckich wskazówek, które mogłyby stanowić materjał przeznaczony do rozważenia i przepracowania na terenie danego starostwa.

IV. Współpraca z referentem łowieckim i żywy kontakt z policją państwową, a więc: a) dopomaganie refer. łowieckiemu w starostwie w normowaniu lokalnych zarządzeń dotyczących łowiectwa; b) śledzenie i opinjowanie o akcji wydawania kart łowieckich; c) informowanie o konieczności zawiązywania spółek łowieckich tam, gdzie ich jeszcze nie zorganizowano; d) informowanie o najbardziej zagrożonych terenach pod względem kłusownictwa, wnykarstwa, ilości drapieżników i t. p.; e) uzyskiwanie subwencyj na cele łowiectwa w zakresie miejscowego budżetu komunalnego—powiatu; f) zainteresowanie poszczególnych posterunków policji państwowej akcją pomocy w ochronie zwierzostanów i walki z kłusownictwem; g) przedstawianie do nagród pienięnych, wybitnie zasłużonych szeregowych pol. państw. w walce z kłusownictwem, oraz ewentualnie członków straży łowieckiej; h) zdobywanie u władz powiatowych, czy sądowych, wyciągów i danych, które potrzebne byłyby dla śledzenia całokształtu łowiectwa miejscowego i jego ożywienia.

Jestem przekonany, że wszystkie wyżej wymienione punkty dotyczące działalności delegata łowieckiego, nieraz już były rozważane, niejednokrotnie zalecane na konferencjach zjazdowych, czy zebraniach myśliwskich, sądzę jednak, że nigdy nie może być za wiele uprzytamniać sobie i przypominać o obowiązkach i zadaniach naszych, a szczególniej o zadaniach tych panów myśliwych, którym tak wielka i odpowiedzialna została wyznaczona rola, że tak powiem, społeczno-myśliwska. Pragnę jeszcze dodać, że ten pozorny ogrom pracy delegata łowieckiego, jednak wymagać musi poświęcenia dla tych czynności, pewnej ilości czasu, często doznania osobistych niewygód, i drobnych kosztów związanych z wyjazdami. To prawda, i te powody, zdaje się, głównie przyczyniają się do niewypełniania swych obowiązków tak, jakby należało, przez panów delegatów, szczególniej, że każdy z nich jest zajęty sprawami osobistego życia, ciężką nieraz walką o byt i niemożnością nieraz dla nich jest poświęcenie się idei łowiectwa w tym stopniu, aby widocznym był jakikolwiek stały postęp lub też choć drobna poprawa w stosunkach łowieckich na terenie ich działalności. Dlatego też niezmiernie waż-



Łódka na jeziorze. Fot. M. hr. Potocki.

ną i pożądaną byłaby akcja zarządu Polskiego Związku Stow. Łowieckich, rozumiana w tym sensie, aby wym. zarząd bezpośrednio, czy też za pośrednictwem specjalnej komisji Związku, przez najściślejszy kontakt z panami delegatami, na drodze korespondencji lub osobistych rozmów, nieustannie pobudzał ich do pracy, udzielał fachowych wskazań, utwierdzał w coraz większem umiłowaniu idei łowiectwa polskiego i celowości pracy w tej dziedzinie.

Wyczuwając, dzięki takiej akcji, osobiste możliwości, dobre chęci i zdolności, zarząd Polsk. Zw. Stow. Łow. będzie miał możność dobrania takiego zastępu pp. delegatów, którzy oprócz osobistych walorów moralno-etycznych, daliby pełną gwarancję energicznej, celowej i rzetelnej pracy na terenie i dla dobra przyszłości łowiectwa polskiego.

BOHDAN ZIELIŃSKI.

Ubysław.

ŁOWIECTWO A LASY PAŃSTWOWE.

Dokończenie. (Zob. Nr. 25).

III. ORGANIZACJA GOSPODARSTWA LEŚNO - ŁOWIECKIEGO.

Zasady gospodarki leśno - łowieckiej.

System gospodarki leśno - łowieckiej powinien być oparty na następujących zasadach:

1) Stwarzać jaknajwięcej warunków sprzyjających dla zbytu zwierzyny. W tym też celu wprowadzać przy hodowli lasu, o ile możności, drzewostany mieszane lub z domieszką drzew liściastych, co jest zresztą i dążeniem gospodarki leśnej. Przy uzupełnianiu halizn w zagajeniach nie zapominać o sadzeniu: dzikich grusz i jabłoni, jarzębiny, kasztanów, dębu, buku, których nasiona stanowią zdrowy i ulubiony pokarm zwierzyny.

Należy wymienić też i niektóre gatunki krzewów użytecznych dla zwierzyny: dereń, dzika róża, jeżyna, malina, tarnina, bez jeleni i t. p.

2) Z drugiej strony ilość zwierzyny powinna być dostosowana do ilości i jakości naturalnego pokarmu. A więc na danym terenie leśnym powinno się trzymać tyle zwierzyny, ile jej może wyżywić sama przyroda, bez szkody dla lasu.

3) Pokarm sztuczny winien być uzupełnieniem do paszy naturalnej, a nie odwrotnie, jak to bywało w Białowieży, Spale, w byłych cesarskich łowiskach. Tam hodowlę zwierzyny prowadzono jednostronnie — tylko pod względem ilościowym, zapominając o jakości zwierzostanu i o całości lasu.

Cel organizacji.

Organizacja gospodarki leśno - łowieckiej winna mieć na celu:

1) prowadzenie gospodarstwa leśnego w połączeniu z łowiectwem,

2) zapewnienie wyboru czynnikom miarodajnym ludzi odpowiadających pracy leśno - łowieckiej.

3) wyszkolenie personelu w gospodarstwie łowieckiem,

4) rozwój łowiectwa z punktu widzenia ekonomicznego, a więc wzmożenie bogactwa kraju i zapewnienie stałego dochodu z dziedziny łowieckiej.

Co się tyczy rentowności, to rzecz naturalna, że nie może ona się równać dochodom z lasów, lecz bagatelizowanie mniejszych nawet źródeł dochodu byłoby **lekceważeniem podstawowych zasad ekonomji.**

Jak wielce doniosłe znaczenie mogą mieć takie placówki dla Państwa, wynika z wyżej podanych czynników.

Wybór miejsca.

Mając na celu jednoczesne z leśnictwem prowadzenie gospodarstwa łowieckiego, a więc hodowlę zwierzyny grubej i drobnej, trzeba zastosować wybór miejsca do warunków terenowych, właściwych dla danego zwierzostanu.

Jest to niełatwe zadanie. O ile do hodowli zwierzyny grubej (z wyjątkiem sarn) potrzebujemy znacznych kompleksów leśnych, o tyle dla hodowli drobnej zwierzyny, wręcz przeciwnie potrzebne są małe kompleksy leśne, poprzeplatane zaroślami, polami, łąkami, a nawet wyłącznie pola, łąki, zarośla. Z tego wynika, że należałoby prowadzić hodowlę grubej i drobnej zwierzyny na dwóch oddzielnych terenach (placówkach). Jednak z uwagi na pewne nakłady związane z organizacją takiej placówki, i ewentualne zmiany personelu, można obrać jeden tylko teren.

Ponieważ zapoczątkowanie hodowli zwierzyny drobnej jest łatwiejsze i mniej kosztowne, aniżeli grubej, to wybór miejsca winien być zastosowany do istniejących już terenów ze zwierzostanem grubym.

Obszar.

Ze względu na grubą zwierzynę, obszar danej jednostki, np. przy jeleniach, nie może być małym, obejmować, przypuśćmy, jedno nadleśnictwo. Trzeba przyjąć pod uwagę główne ostoje jeleni w różnych porach roku i stosownie do tego wyznaczyć obszar terenu hodowlanego.

Zgóry tego obszaru określić nie można, zależy on bowiem od wielu okoliczności: terenowych, hodowlanych i danego gatunku zwierzyny. W każdym razie przy hodowli jeleni powinien on być niemniejszym niż około 10.000 ha.

Na takiej powierzchni łatwiej będzie obrać także teren do hodowli i zwierzyny drobnej: zający, bażantów, kuropatw i t. p., zwłaszcza, że hodowla tego rodzaju zwierzyny może być prowadzona nie na wielką skalę.

Działy gospodarstwa łowieckiego.

Gospodarstwo łowieckie powinno obejmować następujące działy:

Dział I. Ochrona.

Jest to jeden z czynników należących do hodowli, lecz ze względu na jej decydujące znaczenie i na szereg czynników z nią związanych, traktuję ochronę jako specjalny dział. Do niej należą:

a) Sposoby zwalczania kłusownictwa i pouczenie w zachowaniu pewnej ostrożności dla samoobrony.

b) Spokój. Jest to bardzo ważny warunek utrzymania dobrego zwierzostanu. Z tej też przyczyny należy prowadzić czynności gospodarczo - leśne tak, ażeby bez szkody dla hodowli, pielęgnowania i użytkowania lasu, jaknajmniej niepokoić zwierzynę robotami leśnemi. Spokój ten jest konieczny, zwłaszcza podczas rozmnoży zwierzyny, rui i rykowiska. To ostatnie wymaga szczególnej uwagi, ponieważ niepokojone w tym czasie jelenie, zmieniają miejsce rykowiska, a nawet wynoszą się do sąsiednich — więcej spokojnych rewirów. Pozatem niepokój wywołuje rykowisko ciche, — skutki zaś są znane hodowcom. Również należy unikać hałaśliwych naganek, które są bezcelowe, a nawet szkodliwe, powodują tylko niepokój, wypłaszają nieraz zwierzynę do sąsiednich terenów.

c) Tępienie drapieżników, zależnie od gatunku hodowanej zwierzyny.

Dział II. Hodowla.

Do hodowli zaliczam następujące czynniki:

a) Ustalenie, co i w jakiej ilości ma być hodowane; łącznie z tem wyjaśnić ilość znajdującej się zwierzyny poszczególnych gatunków. Zestawienie to musi być przeprowadzone bardzo skrupulatnie, zwłaszcza przy hodowli grubej zwierzyny musi być ustalona ilość według płci i wieku.

b) Traktowanie terenu leśno - łowieckiego z punktu hodowlanego, a więc stwarzanie w miarę możności jaknajlepszych warunków bytu, co już omówiono wyżej, pozatem uprawa właściwych roślin, zakładanie poletek, łąk, lizawek, wodopojów, paśników.

c) Karmienie zimowe winno być traktowane — jako uzupełnienie paszy naturalnej, jako środek dla możliwie równomiernego rozmieszczenia zwierzyny w celach hodowlanych i dla zapobiegania przeciw wyrządzaniu szkód w młodnikach. Pozatem karmienie musi być zorganizowane i zadawane tak, ażeby i młode, jednoroczne sztuki miały dostęp do paszy.

d) Aklimatyzacja i odświeżanie krwi.

Główne zasady aklimatyzacji zwierzyny łownej w ogrodzeniu (na terenach hodowlanych) polegają:

1) Na obraniu odpowiedniego siedliska — zapewniającego odpowiedni pokarm dla danego gatunku zwierzyny we wszystkich porach roku.

2) Na wyznaczeniu do tego celu, o ile możności, większej powierzchni, niedostateczna bowiem — może doprowadzić aklimatyzację do ruiny. Dla zapewnienia spokoju zwierzynie i utrudnienia kłusownictwa, należy również pamiętać, ażeby figura powierzchni tej nie była zbyt wydłużonym równoległobokiem, a powinna zbliżać się raczej do kwadratu.

3) Na racjonalnem karmieniu.

Dla odświeżenia krwi w miarę możności sprowadzać odpowiednie egzemplarze z dalszych stron, jako środek zapobiegawczy przeciw zwyrodnieniu. Tu zastrzegam, że pod tym względem trzeba być bardzo oględnym w wyborze zdrowego i odpowiedniego gatunku zwierzyny, by koszty i czas nie poszły na marne, zwłaszcza gdy odświeżenie krwi ma zarazem na celu polepszenie poroża, np. u jeleni i sarn. Przytoczę tu przykład z własnego doświadczenia z Białowieży: Domieszka krwi „Wapiti" do naszego jelenia szlachetnego „Cervus elaphus", i sarny syberyjskiej „Capreolus pygargus" do naszego gatunku „C. vulgaris", nie dały oczekiwanych rezultatów, lecz wręcz przeciwnie, wpłynęło to ujemnie na wieńce u jeleni, a zapłodnione sarny nie mogły się okocić, widocznie z przyczyny znacznej wielkości koźlęcia.



Do art. „Wielkop. Hod. lisów" na str. 527.

Dział III. Użytkowanie — sztuka polowania.

Odstrzał przeprowadza się w celach normowania stosunku liczebnego danej zwierzyny do obszaru łowiska oraz stosunku ilościowego w/g płci. Jest to bardzo ważna czynność przy hodowli zwierzyny, a zwłaszcza przy hodowli zwierzyny grubej. O ile

nie chodzi o masowe zmniejszenie danego gatunku zwierzyny, np. jeleni, sarn, to odstrzał powinien się odbywać **z podjazdu, z podchodu lub z zasadzki,** zawsze przez ludzi **uświadomionych** lub pod ich dozorem.

Natomiast karygodne są praktykowane odstrzały jeleni przy pomocy naganki, i to przez ludzi, którzy zdobywają jelenie może po raz pierwszy w swem życiu! I w taki to sposób praktykowany również odstrzał byków w czasie rykowiska! Czas wielki, aby tego rodzaju odstrzały były surowo zakazane, albowiem mogą doprowadzić do degeneracji.

Pozatem winny być stosowane racjonalne sposoby polowań nagankowych i innych, również zaznajomienie z prawidłowem patroszeniem, przechowywaniem i transportem zwierzyny upolowanej, z preparowaniem, łapaniem i transportem zwierzyny żywej, sporządzaniem klatek i t. p. czynnościami.

Dział IV. Rozpoznawanie głównych chorób zwierzyny i środki zapobiegawcze.

Pozatem działy, z którymi leśnik winien być również gruntownie zaznajomiony:

Dział V. Prawodawstwo łowieckie.

Dział VI. Sztuka strzelania.

Dział VII. Broń, jej konserwacja, obchodzenie się z nią, przygotowanie amunicji.

Dział VIII. Hodowla i tresura psów różnych gatunków, tak niezbędnych przy odstrzale i do własnej obrony.

Dział IX. Hodowla zwierząt futerkowych.

W miarę możności dążyć do tego rodzaju hodowli, która ma wielką przyszłość i znaczenie z punktu widzenia ekonomiczno - gospodarczego.

Dział X. Administracja.

Administrację placówki „Gospodarstwo Leśno-łowieckie" przedstawiam sobie w następujący sposób:

1) Ogólne kierownictwo danej placówki, jak również i prowadzenie spraw łowieckich na terenie całej Dyrekcji Lasów Państwowych winno spoczywać w ręku rutynowanego fachowca w dziedzinie leśno-łowieckiej.

Odpowiednio do funkcji kierownika, powinien być dostosowany stopień służbowy, równający się stopniowi inspektora lasów.

2) Kierownictwo nadleśnictw pozostaje bez zmiany, z tem jednakże zastrzeżeniem, że na terenie danej placówki powinno się dobrać odpowiednich ludzi, zwłaszcza pp. kierowników nadleśnictw i leśnictw.

3) Zwiększenia personelu wykonawczego na danej placówce nie przewiduję. Czynności bowiem dodatkowe, związane z organizacją łowiecką, mogą być wykonywane przez kandydatów leśnych, zgrupowanych na tem miejscu.

Reasumując powyższe wywody, stwierdzam, że piekącą sprawą jest stworzenie przy każdej Dyrekcji Lasów Państwowych:

1) Placówki „Wzorowe Gospodarstwo Leśno-Łowieckie", której organizacja nie wymaga powiększenia administracji, lecz polega na dobraniu z pośród już istniejącego personelu leśnego, odpowiednich ludzi.

Placówki te mają mieć na celu:

a) prowadzenie gospodastwa łowieckiego jednocześnie z leśnictwem;

b) badanie i poddanie próbie wszystkich bez wyjątku kandydatów leśnych, w celu wyjaśnienia, czy każdy kandydat przedstawia odpowiedni materjał na leśnika i czy zdradza pewne zamiłowanie do tego zawodu. Jeżeli odpowiada wymogom, to powinno mu się dać wzorowe podstawy w działach tej gospodarki — nieodpowiedni element zawczasu usunąć, a więc dążenie do powiększenia intensywności pracy oraz zapewnienie wyboru odpowiednich ludzi;

c) wyszkolenie leśnego personelu w gospodarstwie łowieckiem;

d) rozwój łowiectwa, jako gałęzi gospodarczej, a więc powiększenie bogactw kraju i zapewnienie stałego dochodu w dziedzinie łowiectwa.

2) Inspektora łowiectwa, rutynowanego fachowca dla ogólnego kierownictwa łowiectwem na danej placówce, jak również i na terenie całej Dyrekcji.

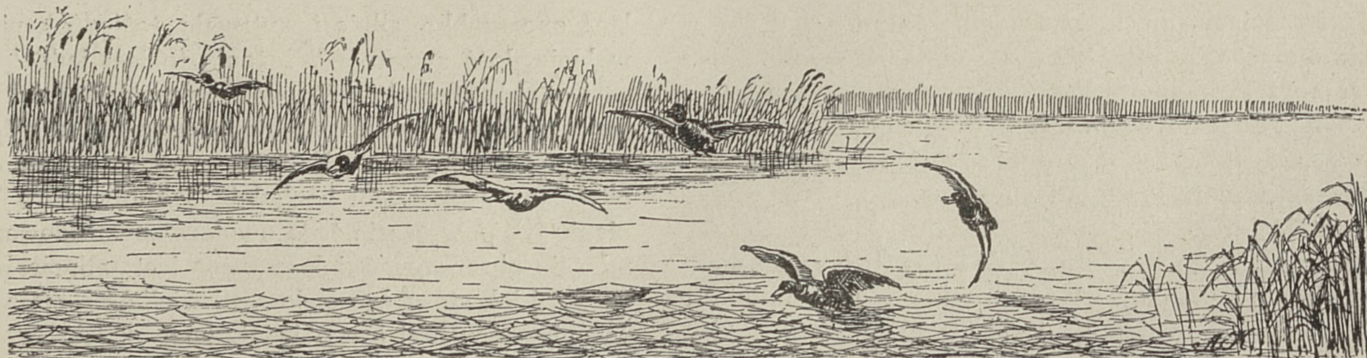
Dla zapewnienia pomyślnego rozwoju gospodarstwa leśno - łowieckiego w całem Państwie Polskiem, ogólne kierownictwo winno spoczywać również w ręku **fachowca.**

Cześć myśliwym - hodowcom!

Darz — Bór!

EDMUND WAGNER,
Leśniczy Państwowy.

Leśnictwo Czyżkówko.



KRZYŻÓWKA.

(Szkic przyrodniczy).

Ledwo w pierwsze, wiosenne dni słońce silniej zacznie przygrzewać, a na zbiornikach wód pokażą się sine plamy toni, już na jasnym błękicie wiosennego nieba rysują się pierwsze sznury krzyżówek.

W tym czasie wszędzie i o każdej porze dnia widzieć je można. Nic dziwnego. Nie wszystkie wody jeszcze odtajały. Tylko tu i owdzie, w polach czy też w pobliżu stojących jeszcze pod lodem, rzek, znaleźć można marszczone przez ciepły wiatr, tafle wody. Nieraz duże obszary trzeba przelecieć, zanim się znajdzie zbawczą kałużę lub odtajałe na poły jeziorko, gdzie i wypluskać się można swobodnie i jaki taki pokarm znaleźć.

To też pierwsi przybysze biedę cierpią. Dokucza im i chłód i głód, i myśliwy dybiący na piękne pióra kaczora. A skryć się niema gdzie. Na polach, łąkach i bagnach śnieg leży, do wiosennych traw jeszcze daleko. Dobrze jeszcze tym, które natrafią na niezamarzające zimą, oparzeliska i przyłączą się do stadka, które tam zimę całą przetrwać zdołało.

Pierwsze krzyżówki pojawiają się u nas w początkach marca — zależnie od wiosny, to parę dni wcześniej, to parę dni później. Te ich pierwsze awangardy lecą zwykle bardzo wysoko, co bez wątpienia stoi w ścisłym związku z dużemi przestrzeniami, jakie zmuszone są one przebywać między jednym wolnym już od lodu, zbiornikiem wody a drugim.

Wiosna kroczy jednak szybkimi krokami. Z każdym dniem śniegów ubywa, przybywa natomiast coraz więcej otwartych wód. Żadnemi z nich nie gardzą kaczki. O tej porze nietylko rzeki, jeziora i sadzawki dają im przytułek; znajduje one go nawet na rowach i kałużach tworzących się w miarę roztopów na łąkach i niżej położonych polach.

Z każdym dniem przybywa też krzyżówek. Coraz większe ich stada lecą dniem i nocą. W przelocie trzymają się teraz daleko niżej i zapadają często na wszystkich wodach. Tylko na środku wielkich zbiorowisk wodnych widujemy je rzadko. Nic dziwnego— nie mają one tam co robić. Życie mieszkańców wód skupia się wiosną właśnie koło brzegów i tam swej żywności szukają kaczki.

Przelot i przylot jest w całej pełni. Tembr życia nocą nietylko nie ustaje, przeciwnie, wzmaga się jeszcze.

W tym okresie czasu krzyżówki łatwe są do obserwowania. Przebywając nieomal ciągle na otwartych przestrzeniach, nie są one zdolne skryć przed nami tajemnic swego życia, które zresztą teraz właśnie nie jest zbyt skomplikowane. Chodzi przedewszystkiem o to, by dostać się do porzuconych jesienią okolic i tam doczekać lepszych czasów. Trudności istnieją zresztą głównie w pierwszych dniach, potem przybywa wody i żywności nieomal z każdą godziną. Człowiek — najgroźniejszy wróg krzyżówki, nie jest w tym czasie niebezpieczny. Wody rozlane szeroko, a brzegi niczem niezarośnięte — nieprzyjaciela widać zdaleka, to też zawsze w porę można szukać ocalenia w silnych i rączych skrzydłach. Napróżno stara się myśliwy podkraść do pływającego lub wypoczywającego na brzegu, stada. Bystre oczy dojrzą go zdaleka i już na odległość kilkuset metrów całe stado wzlatuje w górę.

Śmiało rzec można, że wczesną wiosną krzyżówka jest najbardziej ostrożna i najtrudniejsza do upolowania, natomiast dowoli w tym czasie można używać studjów nad jej lotem.

Latają krzyżówki znakomicie, a szybkość ich lotu, gdy wzbiją się w górę i wezmą już należyty rozpęd, jest ogromna. Lecąc, wyciąga krzyżówka szyję naprzód, rozciąga skrzydła szeroko i porusza niemi bardzo szybko; natomiast ruchy skrzydeł są niewielkie. Niemniej jednak są one bardzo silne, tak, że końce lotek, uderzając o powietrze, wywołują charakterystyczny świst, który, gdy krzyżówki nie lecą zbyt wysoko, doskonale słyszeć się daje. Świst ten przyrównać można do szybko powtarzanych po sobie dźwięków **wich wich wich wich wich wich wich.**

Wzbiwszy się wgórę, stado krzyżówek zawsze ustawia się w określonym ordynku. Najczęściej przyjmuje ono szyk rozciągniętej linji, która posuwa się naprzód skośnie, to znaczy, że lecąca z prawego lub lewego flanku, kaczka wysunięta jest nieco kù przodowi, następna leci za nią trochę z tyłu skośnie i t. d. Niekiedy też lecą krzyżówki tak zwanym „kluczem", czyli dwoma skośnymi rzędami, stykającymi się z sobą z przodu pod kątem. Wierzchołek tego kąta stanowi jedna kaczka i ta ma naturalnie najtrudniejszą rolę, jako ta, która musi przedewszystkiem przezwyciężać opór powietrza.

Na skutek wydłużonej ku przodowi sylwetce, na kształt której wpływa przedewszystkiem wyciągnięta szyja, oraz szybkie poruszenia skrzydłami, krzyżówka wygląda zawsze w locie tak, jakby się gdzieś ogromnie śpieszyła. Wrażenie to jest usprawiedliwione, rzadko bowiem kiedy widuje się krzyżówki lecące wolno, prawie zawsze wydobywają one z siebie maximum szybkości, tak, jakby musiały osiągnąć cel swego lotu w określonym terminie. To wrażenie pośpiechu w locie krzyżówek potęguje się tem więcej, że zawsze lecą one po linji prostej, to znaczy, wybierają najkrótszą drogę do miejsca swej podróży. Zmieniają kierunek, albo czemś spłoszone, albo też wtenczas, gdy zamierzają już opaść na wodę i, lustrując podejrzany teren, okrążają go zwysoka.

Patrząc na tak śpieszące gdzieś w górze stado krzyżówek, otrzymuje się wrażenie, że jakkolwiek lecą one szybko, silnie i wytrwale, to jednak nie są w locie dość zwrotne. Wrażenie to jest jednak fałszywe. Gdy stado krzyżówek chce zasiąść na jakiemś jeziorku, które wydaje mu się podejrzane, okrąża go wgórze wielokrotnie. Zatraca ono wtenczas swój określony szyk i leci bezładnie, jakkolwiek w skupieniu. Otóż w czasie tego opadania na wodę można właśnie obserwować ,jak zwrotna jest w locie krzyżówka i jak stosunkowo do swej wielkości, małe może opisywać łuki i w największym pędzie szybko zmieniać kierunek.

Choć latają tak dobrze i wytrwale, najwyraźniej jednak gardzą krzyżówki powietrzem, jako żywiołem. Lot uznają tylko jako środek lokomocji. Ich właściwem środowiskiem jest woda, bagna i nadbrzeżne zarośla.

Zdecydowawszy się siąść, krzyżówka opuszcza się na wodę po linji pochyłej, hamując szybkość lotu przez wyraźnie widoczne zapadanie z boku na bok, niewpływające jednak zupełnie na zmianę kierunku. W ostatniej chwili, tuż nad wodą, wznosi zwykle nagle głowę, szyję i piersi do góry, i, machnąwszy w tej pozycji dwa — trzy razy skrzydłami, opada na wodę nogami i tylną częścią ciała. Podobną pozycję przybiera, wzlatując z wody. Dobrowolnie zrywając się z wody, unosi się stopniowo w górę, po linji pochyłej. Nagle spłoszona wznosi się do pewnej wysokości prawie prostopadle, wtenczas szczególniej, gdy nieprzyjaciel zastanie ją na jakimś małym, zarośniętym przy brzegach, jeziorku. Stara się w ten sposób uniknąć nadmiernego zbliżenia do zasłoniętych brzegów, co przy wzlatywaniu skośnem byłoby naturalnie nieuniknione.

Koniec wiosennego przelotu krzyżówek zauważyć jest dość łatwo. Napozór tak samo stada kręcą się i wciąż przelatują, uważny spostrzegacz widzi jednak jakieś zmiany. Przedewszystkiem więc kaczek jest mniej, bo odleciały już dalej, bardziej na północ gnieżdżące się osobniki. Następnie widać pewne uspokojenie w przelotach stad. Duże stada zaczynają znikać, rozbijają się bowiem na coraz to mniejsze, aż w końcu i te rozpraszają się ostatecznie. Krzyżówki poszły w pary. Gdy górą leci taka para, napewno twierdzić można, że pierwsza leci kaczka, za nią zaś kaczor.

Okres przelotów skończył się ostatecznie; krzyżówki przechodzą teraz do drugiego okresu swego dorocznego życia — do okresu gniazdowania. Pierwsze czasy tego okresu, gdy kaczka nie zasiądzie jeszcze na jajach, łatwe są stosunkowo do obserwowania. Wprawdzie z dniem każdym roślinność coraz więcej się rozwija, tak, że w nadbrzeżnem sitowiu i trawie, kaczki całkowicie schować się mogą, jednak naogół mało korzystają one z tych kryjówek. Lubią przesiadywać na odkrytej wodzie lub gdzieś na brzegu i na łagodnie schodzącej do wody, murawie wygrzewać się w południe na słońcu. Są teraz łatwiejsze do podejścia niż wczesną wiosną w czasie przelotów. Nie znaczy to jednak, by utraciły całkowicie wrodzoną sobie ostrożność, lub, by tak, jak latem, dały się zejść na kilka kroków. Bynajmniej; jedynie tylko oswojenie się z okolicą czyni je mniej podejrzliwemi. Są one zresztą pod tym względem podobne do innych ptaków przelotnych, które właśnie w czasie wędrówek są zawsze najostrożniejsze. Pozatem zajęcie się sobą nie pozwala im zbyt wiele uwagi poświęcać otoczeniu, — pod tym względem znów podobne są one do... zakochanych ludzi.

Każda para obiera sobie jakiś rejon, w którym stale już się trzyma i w którym samica zakłada gniazdo. Ona to właśnie podejmuje pod tym względem inicjatywę; kaczorkowi, jak to dalej zobaczymy, rzeczy te są obojętne. On dba tylko o to, ażeby być wciąż przy swej małżonce; do zajęć macierzyńskich swej połowicy odnosi się wrogo.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że każda para wraca rokrocznie do tych samych miejsc gniazdowania. a przynajmniej, że czyni to kaczka, gdyż, aby pary łączyły się z roku na rok, wydaje się wątpliwem. Zauważyć tu zresztą trzeba, że wierność małżeńska kaczora nie jest zbyt silna i że gotów jest on ją łamać przy każdej możliwej sposobności. A sposobności zdarzają się dość często, chociażby ze względu na to, że kaczka, aby móc zbudować gniazdo i znieść w nie jaja, zmuszona jest opuszczać małżonka przynajmniej raz na dzień, zmuszona mianowicie przez niego samego. Bujny temperament kaczorka, jego namiętność, egoizm i bezwzględność, oto cechy charakteru, które nie pozwalają mu być nietylko wzorowym ojcem rodziny, ale czynią go nawet pod tym względem zupełnie nieznośnym. Wszelkie zabiegi kaczki, związane z macierzyństwem, uważa on za zamach na swoją swobodę i za ograniczenie w prawach; tępi też te zabiegi z całą surowością.

Biedna kaczka, którą instynkt pcha do założenia gniazda i wyprowadzenia dzieci, musi używać najrozmaitszych wybiegów, aby swe przeznaczenie spełnić. Musi ona zbudować gniazdo w tajemnicy przed kaczorem i w tajemnicy również musi tam poskładać jaja; kaczor bowiem, znalazłszy gniazdo, rozrzuca je i niszczy, a jaja tłucze. Dziwnem się to wydaje, ale największym wrogiem mających przyjść na świat kacząt, w okresie składania jaj i wysiadywania ich, jest właśnie kaczor.

(Dok. nast.). JANUSZ DOMANIEWSKI.



Do art. „Wielkop. Hod. lisów" na str. 527.



DO ARTYKUŁU W SPRAWIE ŁOSIA.

Od pewnego czasu korciła mnie myśl powzięcia jakiejś akcji dla przyczynienia się w poniższej, obchodzącej mnie kwestji, którą właśnie poruszył w Nr. 17 Łowca Polskiego Maurycy hrabia Potocki, w artykule „W sprawie łosia". Nie umiałem do tego przystąpić i bałem się, czy moje odezwanie się będzie miało cel i wartość jaką, bo wypowiedziane przez przeciętnego myśliwego hodowcę, który zna łosia tylko z obrazka i opisów. Nie mniej posiadam uczucia kultu łowieckiego i sentyment dla tego wspaniałego zwierza, takim urokiem ogarniającego czującą duszę myśliwego i miłośnika przyrody; przypuszczam, że bardzo wiele osób odczuwa to podobnie. Podekscytowany i ośmielony miłym artykułem hr. Potockiego, w którym autor wzywa brać myśliwską do działania na korzyść tak sympatycznej sprawy — jak kto umie i może, śpieszę ze skromnym swoim głosem, aby zaznaczyć solidarność w poruszonej sprawie, oraz dołączyć te parę słów swoich, jako to, co mogę na razie od siebie uczynić.

Sprawa według mnie, ważna, staje się już, niestety, aktualną. Tak żubra, jak i łosia nie znam prawie; o polowaniu kiedykolwiek na nie nie marzyłem i nie marzę.

Żubra widziałem w ogrodzie zoologicznym; łosia raz jeden tylko w otwartej kniei, kiedy wracałem z toków głuszcowych. Nad wyginięciem żubra w puszczy naszej bolałem i boleję stale, jako przyrodnik-myśliwy, nie mając pewności, czy wróci stan żubrów do poprzedniego rozwoju.

Przy najlepszych warunkach, ziszczenia tych marzeń doczekać się może następne nasze pokolenie. My oglądać będziemy resztki żubrów, karmionych z ręki w ogrodzonych zwierzyńcach.

Tymczasem, wyginięcia łosia możemy łatwo doczekać się sami, za naszych czasów beztroskiej apatji.

Do niedawna, ciekawie i z pociechą nasłuchiwałem o istnieniu i pewnym przyroście stanu łosia, tego najwybitniejszego obecnie zwierza naszych kniei.

Teraz, kiedy co raz częściej dochodzą smutne wieści o zaginięciu jednej lub więcej sztuk, to tu, to tam; w taki, lub inny sposób; niepokoić to musi każdego, zdającego sobie sprawę, że przyrost obecny nie wynagrodzi ubytku, a zatem przykry i niepożądany koniec zbliżyć się może wcześniej, niż dałoby się to obliczyć matematycznie.

W związku z obawą i troską o zachowanie bytu łosia, widzę jeszcze jedną poważną trwogę czyhającą groźnie na spokojną przyszłość jego:

Wiadome jest powstanie projektu osuszenia błot. Jak wiem, roboty te przewidziane są także tam, gdzie łoś trzyma się jeszcze, w większych lub mniejszych ilościach. Zamierzone przeprowadzania tych czynności, choć pewnie są słuszne i pożyteczne, może nawet z rozmaitych względów konieczne, jednak przyczyniają się do utrudnienia obmyślonego ratunku.

Nie znaczy to, aby zwątpić o możliwości niesienia pomocy ginącemu zwierzowi, a beznadziejnie i biernie zachowywać się nadal. Przeciwnie! Tem energiczniej należałoby działać, widząc zewsząd nadchodzące niebezpieczeństwo.

Powtarzam więc nieśmiało, to, z czem zamierzałem wystąpić w swojej propozycji, a zważywszy na powyższe, tembardziej uważam, iż byłoby wskazane stworzyć: na wzór zawiązanego Towarz. Ochr. ginącego już żubra, analogiczne Towarzystwo lub Związek (mniejsza o nazwę) nad ochroną żyjącego łosia mającego jeszcze możność i siłę mnożenia się, zależnie od warunków, w otwartej kniei, tylko znajdującego się już w niebezpieczeństwie i ciężkich oraz niezapewnionych warunkach bytu, które właśnie należałoby mu zapewnić.

Przyznaję, że Tow. Ochr. łosia będzie miało zadanie trudne. Nietylko walka z brakiem kultury łowieckiej u nas, a więc z kłusownictwem i przekroczeniami etyki myśliwskiej przez osoby, których nie chcemy nazwać kłusownikami, ale i wspomniane osuszania bagien będą tamowały pracę ludzi dobrej woli.

Jako jeszcze jeden uczynek, z którym chcę pośpieszyć dla korzyści ochrony łosia, i zamanifestować swoją gotowość — pozwalam sobie przy niniejszem przesłać na ręce redakcji Łowca Polskiego, ewentualnie Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, jako składkę złotych 10., do dyspozycji zarządu przyszłego Tow. Ochr. łosia, mając nadzieję i pragnąc, aby ono możliwie szybko powstało.

Co do wysokości załączonej kwoty, orjentuję się na razie według składki Tow. Ochr. Żubra, jednak gotów jestem chętnie powiększyć ją, kiedy zostanie określona wyższą.

Jeżeli projekt i wpłata moja przyciągnie naśladowców, to jest solidaryzujących się ze mną członków czynnych i popierających, rad będę z tego bardzo. Myślę, że chętnych, którym leży na sercu ratowanie dro-

gocennej sprawy, znajdzie się narazie przynajmniej, liczba wystarczająca do zawiązania omawianego kółka, a wkrótce powiększy się do ilości potrzebnej, aby coś przedsięwziąć, począwszy od wspólnej narady, do czego nieodzowne jest zorganizowanie się jednostek chętnych. Czy niniejszą swoją próbą wystąpienia w myśl życzeń autora artykułu „W sprawie łosia", przyczynię się do dobra tej sprawy, nie wiem. Ale wiem—że nie będę miał sobie nic do wyrzucenia, skoro jednym z pierwszych okażę gotowość do tego apelu, nawołując i innych.

W każdym razie, życzę sobie i kolegom myśliwym, pragnącym tak jak i ja, działać korzystnie i nieopieszale nad opieką łosia, aby poczynania w dążeniach do tego projektu, rozwinęły się i wzięły obrót pomyślny.

STANISŁAW LESKI

Kąkolewica.

Pierwsza Wielkopolska Hodowla Lisów Srebrnych.

Po ukończonych studjach w Ameryce północnej, została założona przez p. Biedermanna w Zdunach, pierwsza Wielkopolska hodowla lisów srebrnych i innych wartościowych zwierząt futerkowych. Ponieważ klimat w Polsce jest dla tych zwierząt odpowiedni, więc chowają się znakomicie. Dnia 24.XII. 1928 roku, udało się dwom lisom srebrnym zbiedz z hodowli. Widziano je potem w lasach, w pobliżu miasta Zdun. Ponieważ zwierzęta stęskniły się za swoją siedzibą, więc następnej nocy wrócił jeden lis do swego domu, chociaż hodowla znajduje się w centrum miasta. Właściciel hodowli zdziwiony był, że drugi lis nie wraca do swej siedziby, lecz po trzech dniach dowiedział się, że lis srebrny został przez kłusowników tego samego wieczora, w wigilję Bożego Narodzenia, zastrzelony. Policja dostarczyła go właścicielowi. Fotografja przedstawia pierwsze żniwo Wielkopolsk. hodowli razem z właścicielem, druga fotografja przedstawia lisa srebrnego, który powrócił razem z właścicielką.

BR. BIEDERMANN.

Zduny.



PSY MYŚLIWSKIE I ICH UŻYTKOWOŚĆ.

Od lat kilku śledzę artykuły w „Łowcu Polskim" dotyczące spraw kinologicznych, hodowli tej lub owej rasy psów myśliwskich, nadających się do naszych potrzeb i naszego klimatu.

Począwszy od zarania swej młodości, interesowałem się psami myśliwskimi, mając sposobność przypatrywać się hodowli psów, prowadzonej z amatorstwa przez mego ojca, który jako zawołany myśliwy starego autoramentu, był wielkim miłośnikiem tych stworzeń. Osobiście hodowałem pointry, setery i ostatnio psy niemieckie; na tej to podstawie chcę się podzielić swemi spostzeżeniami z tej dziedziny z braćmi z pod sztandaru św. Huberta.

Zgóry zaznaczam jednak, że nie wchodzę tutaj w rolę krytyka potępiającego kierunek tej lub innej rasy psów. Każdy myśliwy może się postarać o takiego psa i rasę, która mu dogadza i daje maximum zadowolenia. Jaka zaś jest rozkosz, przyjemność i satysfakcja polować z dobrym i dobrze ułożonym psem, chyba o tem każdy polujący doskonale wie. Polowanie na ptactwo bez psa jest wprost niemożliwe, pies w danym wypadku daje myśliwemu nieocenione usługi.

Z treści artykułów w „Łowcu Polskim" przychodzę do wniosku, że największą sympatję i cały zastęp elity myśliwych, mają za sobą psy angielskie. Na ogół biorąc, psy angielskie, a szczególniej pointry, są to typy piękne, nie rażą oka swym wyglądem, posiadają przytem wybitne zalety myśliwskie, jak świetny, górny węch, bezsprzecznie jako materjał wyłącznie polowy — są mistrzami w suchem polu i słusznie zwą je kuropatwiarzami. Należą one do psów jednostronnych, tu i ówdzie starano się je użyć do pracy wszechstronnej, jednak w bardzo krótkim czasie psy te padały ofiarą różnych chorób, szczególnie późną jesienią łatwo się zaziębiają. Przy użyciu tych psów na mokradła, trzeba na nie bardzo uważać i nie nadużywać, w przeciwnym razie zapadają na zapalenie płuc. Skłonność do zaziębiania się tłumaczyć się daje skromnem i delikatnem uwłosieniem, jak również i całą strukturą tych psów, przeznaczonych wyłącznie do

pracy w suchem polu. Kto jest w możności dużo i często polować na kury, mając przytem do dyspozycji obszerne łany ziemniaków, buraków, brukwi i t. p. terenów, jak również przyzwyczajony jest do wspaniałej stójki i klasycznego wystawiania połączonego z całym sposobem szukania, do pięknych i dalekich chodów, temu najbardziej będą odpowiadały psy angielskie. Kto zaś w psie chce mieć dobrego i pracowitego robotnika, nadającego się do wszelkich polowań, jak pole, bagna, zarośla, woda i las — dla tego myśliwego pointer nie wystarcza, gdyż jest psem jednostronnym.

Ze wszystkich psów angielskich, najpraktyczniejszy jest gordon-seter, gdyż ta stara rasa nadaje się do wszystkiego, posiada świetny, górny i dolny węch, jest dobrym pracownikiem, doskonale pracuje w polu, zaroślach, na bagnach i rewirze leśnym. Świetnie idzie po tropie, a na błotne polowania i wodę jest niezrównany, — śmiało można go zaliczyć do psów wszechstronnych, i jako takiego, nadającego się do naszego klimatu i różnorodnych polowań. Seter-gordon jest naprawdę ładnym typem, jego piękna suknia każdemu się podoba, musi być jednak stylowym psem rasowym. Hodowla tych psów jest w obecnej chwili w zaczątku, bo przez kilkanaście lat została zupełnie zaniedbaną, a szkoda. Obecnie Szwecja ma pracować nad tym psem, a i anglicy także coś robią. Miłośnicy i amatorzy gordon-seterów powinni dołożyć wszelkich starań, aby tę starą, piękną rasę podtrzymać u nas, gdyż jest to naprawdę użytkowy i elegancki pies.

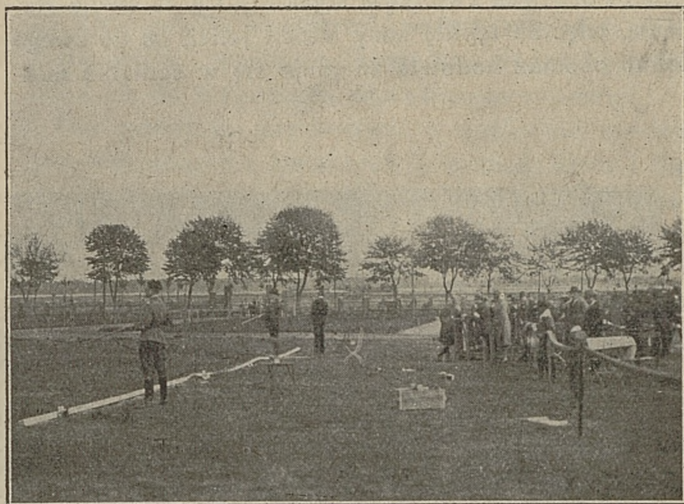
Drogą importu, dzięki miłośnikom i zwolennikom psów angielskich, szczególnie pointerów, którzy nie żałowali pieniędzy i poniesionych trudów, przez wytrwałą pracę, materjał hodowlany tej rasy jest już u nas dobrze postawiony.

Przechodzę teraz do drugiej grupy psów myśliwskich rasy niemieckiej, w których obronie do pewnego stopnia muszę stanąć.

Naprawdę rasowych psów niemieckich u nas jest bardzo mało, te zaś, które tu i ówdzie się widzi, pochodzą z różnych, nieudałych krzyżówek i są to raczej dawne pozostałości limfatycznych psów rasy staroniemieckiej. Ogromną zaś plagą w naszych stosunkach hodowlanych jest właśnie ta bolączka, że są handlarze, czy pseudo-hodowcy, którzy sprzedając psy rasy niemieckiej bez walorów myśliwskich, wytworzyli do nich niechęć i złą opinję.

Jakkolwiek niemcy są naszymi wrogami, to jednak trzeba im przyznać, że są nadzwyczaj praktyczni i w dziedzinie hodowli psów przeszli dzisiaj anglików, wyprowadzeniem psów tak zwanych nowoniemieckich, które są produktem długoletniego, umiejętnego krzyżowania, i jako takie, odpowiadają najlepej wszelkim potrzebom myśliwskim. Takimi są ich psy gładkie, szorstko i ostrowłose; są to już lekkie psy, jako okazy nawet pod względem eksterjeru — nieposlednie. Nie można bić w czambuł wszystkich psów niemieckich, gdyż i pomiędzy nimi są znakomite psy polowe, w swych zaś walorach psa wszechstronnego wprost niezastąpione, przytem są to psy inteligentne i o 100% łatwiejsze do układania, niż psy angielskie. Rozwój hodowli psów angielskich — pointrów doszedł u nas drogą importu, tą samą drogą możemy dojść do znakomitych psów wszechstronnych rasy niemieckiej. Śledząc dzisiejsze warunki życia, przychodzę do przekonania że pointer to specjalna zabawka tylko na ptaszki, a nie wszechstronnie użyteczny pies, i mogę przypuszczać, że w przyszłości pointer straci u nas rację bytu, zwłaszcza przy zakrojonej na wyższą skalę reformie agrarnej i podnoszeniu się zwierzostanu. Reasumując powyżej naprowadzone przeze mnie wywody, oparte na praktyce i spostrzeżeniach, musimy podzielić psy myśliwskie na dwie grupy: na psy jednostronne i na wszechstronne, które muszą się różnić w dziedzinie użytkowości ze względu na rodzaj i ilość działów pracy.

Odbyte zaś dotychczas popisy dwóch lub trzech wyżłów niemieckich na polach Wilanowa, z większą ilością wypróbowanych i wytresowanych pointerów, nie są jeszcze dostateczną reklamą upoważniającą do zniechęcenia hodowli tej rasy psów; potrzebna jest większa ilość psów i popisy te powinny się dzielić na dwie grupy: na popisy wyżłów angielskich, jako jednostronnych, i na popisy wyżłów wszechstronnych, dla których teren musi być różny, jak pole, woda i las. Musimy się jednak pogodzić i z tymi warunkami, że psy, które odbyły dalszą podróż koleją, są zwykle przemęczone i najlepszy nawet pies inaczej będzie pracował na nieznanym mu terenie, niżeli pies, który pracuje na znanym mu gruncie, jest również dobrze oznajmiony ze swymi konkurentami, z którymi nieraz razem jest chowany. Przy organizowaniu zaś popisów wyżłów wszechstronnych, w wielkiej mierze może pomóc i dać pewne wskazówki Wielkopolski Związek Myśliwych, posiadający w swem gronie wybitne jednostki — ludzi dobrze obznajmionych ze sztuką prowadzenia psów wszechstronnych, mających za sobą dobrą praktykę; to może nas prędzej zbliżyć do siebie i stworzyć jednolitą całość na polu hodowlanem.



Z zawodów strzel. w Grudziądzu. Fot. Cz. Mańkowski.

Z prawdziwą przyjemnością czytałem artykuł p. T. Abramowicza, dotyczący sprowadzenia z zagranicy rasowych psów niemieckich z bardzo dobrych gniazd; należy przyklasnąć temu eksperymentowi, który napewno będzie miał powodzenie i wielką rację bytu. Widziałem taką importowaną, b. ładną sukę „Ritę"

u p. inż. Patraszewskiego w Tarszynie (Małopolska), który będąc znawcą i wielkim miłośnikiem psów myśliwskich, sprowadził ją z Niemiec dla zapoczątkowania hodowli nowoniemieckiej rasy.

Bez względu na upodobania i przekonania, życzę wszystkim hodowcom wszelkich ras psów myśliwskich, jaknajlepszego rozwoju i powodzenia, bo przez ich wysiłek i pracę w tym kierunku, zdobędziemy jako Państwo kulturalne, pewną wyżynę i upodobnimy się do Zachodu.

TADEUSZ BODAKIEWICZ.



Zawody myśliwskie w Regulaminie Międzynarodowym.

Dokończenie. (Zob. Nr. 25).

STRZELANIE DO RUCHOMEGO JELENIA.

G 1: Zawody w strzale pojedyńczym.
G 2: Zawody w strzale podwójnym (dublety).

Przepisy ogólne.

Każde państwo może zgłosić najwyżej 5-u zawodników do każdego z powyższych rodzajów strzelania. Nazwiska członków zespołów państwowych winny być doręczone kierownikom zawodów nie później jak o godz. 12-ej w przeddzień zawodów. Opłata za strzelca indywidualnego wynosi koron szwedzkich 20 osobno dla każdej z dwuch konkurencyj. Opłata za zespół wynosi 50 koron szwedzkich za zespół osobno z każdej konkurencji.

Program strzelań.

Strzelania ćwiczebne w dniach 9 i 10-go sierpnia.

Zawody jednostkowe i zespołowe w dniach 11 — 17 sierpnia.

Zawody rozpoczynają się codziennie o godz. 8-ej rano.

G 1: Zawody w strzale pojedyńczym.

Zawody jednostkowe i zespołowe.

Zawodnik strzelający o mistrzostwo indywidualne daje 50 strzałów do 50-u poszczególnych przebiegów jelenia. Jeżeli równocześnie zostaje oceniony również i wynik całego zespołu, do którego należy ten zawodnik, bierze się pod uwagę wynik jego 20 pierwszych strzałów. Do wyniku zespołu zalicza się wyniki osiągnięte przez 4-ch najlepszych strzelców z pomiędzy 5-u zgłoszonych.

Strzelanie jest podzielone na serje po 10 przebiegów.

Mistrzostwo Świata w strzelaniu pojedyńczem przyznaje się temu zawodnikowi, który uzyska najwięcej punktów w 50-u strzałach.

G 2: Zawody w strzelaniu podwójnem (dubletach).

Strzelanie indywidualne i zespołowe.

Strzelanie indywidualne o Mistrzostwo Świata polega na oddaniu 25 strzałów podwójnych do jelenia, przebiegającego 25 razy, po jednym dublecie na przebieg.

Jeżeli równocześnie zostaje oceniony również i wynik całego zespołu, do którego należy ten zawodnik, bierze się pod uwagę wynik jego 20 pierwszych dubletów. Jako wynik zespołu przyjmuje się sumę wyników 4-ch najlepszych strzelców z pomiędzy 5-u zgłoszonych przez państwo.

Strzelanie odbywa się w serjach po 10 dubletów, ostatnia serja liczy tylko 5 dubletów. Jeżeli w czasie jednego przebiegu zawodnik zdoła dać tylko 1 strzał, wartość tego strzału zalicza się do jego wyników.

Mistrzostwo Świata w strzelaniu podwójnem zostanie przyznane temu zawodnikowi, który osiągnie najwięcej punktów w 25 dubletach.

Regulamin ogólny.

Przepisy ogólne.

1. W zawodach mogą brać udział jedynie amatorzy.

Każde zgłoszenie zawodnika przez dane państwo winno zawierać poświadczenie, iż zgłoszonych wolno uważać za amatorów na mocy przepisów o amatorstwie, istniejących w sporcie międzynarodowym.

2. Dopuszczone są sztucery i karabiny dowolnego typu i kalibru z dowolnymi przyrządami celowniczymi. Opór spustu winien wynosić przynajmniej 1 kg., który to warunek będzie sprawdzany przed zawodami.

Zawodnik nie powinien zmieniać broni w czasie

strzelania, bez poważnej przyczyny uznanej przez sędziego na stanowisku.

Dozwolona jest amunicja jakiegokolwiek rodzaju z wyjątkiem pocisków eksplodujących.

3. Tarcza przedstawia jelenia w naturalnej barwie i naturalnym wymiarze. Odległość od stanowiska do tarczy wynosi 100 metrów. Długość przebiegu w otwartym terenie wynosi 23 metry, jeleń przebywa tę przestrzeń w mniej więcej 4 sekundy.

4. Jeleń podzielony jest na pola o wartości 5, 4, 3, 2, 1 i 0 punktów, średnica pierścienia 5 wynosi 15 centymetrów, zaś pierścienia 4 — 30 centymetrów. W razie trafienia w granicę między polami, bierze się pod uwagę, wewnątrz którego pierścienia znajduje się środek śladu pocisku.

5. Wskazywanie trafień odbywa się na 2-ch nieruchomych jeleniach umieszczonych u każdego końca przebiega, za pomocą wskaźnika z krążkiem o średnicy 15 cm., środek krążka umieszcza się na śladzie pocisku.

Barwa krążka wskazuje wartość trafienia w sposób następujący:

Czerwony krążek — 5 punktów.
Czerwony i biały krążek — 4 punkty.
Błękitny krążek — 3 punkty.
Błękitny i biały krążek — 2 punkty.
Biały krążek — 1 punkt.

Chybienie oznacza się wahaniem czarnego krążka.

6. Kierownik strzelania dogląda osobiście lub też za pośrednictwem sędziów, przestrzegania regulaminu, rozstrzyga wszelkie różnice zdań i ocenia wyniki. Decyzje kierownika strzelań są nieodwołalne.

7. Każdy protest winien być złożony pisemnie w dniu strzelania kierownikowi zawodów. Protesty winny być należycie umotywowane.

Regulamin strzelania.

1. Przed rozpoczęciem zawodów dozwolone są 2 przebiegi dla oddania strzałów próbnych.

W razie równych wyników 2-ch strzelców następuje rozgrywka na mocy 5 przebiegów.

2. Postawa strzelecka jest dowolna, jednak bez specjalnie przygotowanych oparć.

3. Zamek broni winien być otwarty aż do chwili, kiedy sędzia nie wypowie słowa „gotów".

4. Po uzyskaniu odpowiedzi „gotów" od zawodnika, sędzia daje rozkaz do poruszenia tarczy. Pierwszy przebieg każdej serji rozpoczyna się od strony prawej, niezależnie od tego, czy jest to przebieg próbny, czy też przebieg w zawodach.

Natychmiast po pokazaniu wyników strzału, strzelec winien przygotować się do następnego przebiegu.

5. Strzelcowi nie wolno składać się do strzału, zanim głowa jelenia nie ukaże się na początku przebiegu.

6. Jeżeli broń nie odpali, pomimo należytego nabicia i odwiedzenia, i bez winy strzelca, tarcza będzie puszczona ponownie w tym samym kierunku. Niewypalony nabój należy wręczyć sędziemu dla stwierdzenia wady, i zadecydowania, czy ma być dany nowy strzał. Przy strzelaniu dubletami, jeżeli 1-y strzał będzie niewypałem, drugiego strzału oddawać nie należy, jeżeli zaś nie wypali drugi strzał, wynik pierwszego skreśla się. W obu wypadkach przebieg należy powtórzyć w tym samym kierunku. Odskoki (rykoszety) liczone są jako chybienia, jeżeli przebiły tarczę.

7. W razie niewypału z winy strzelca, z winy amunicji, lub z jakiejś innej zewnętrznej przyczyny, strzału się nie powtarza.

JAN PODOSKI.

KONKURSOWE STRZELANIE MYŚLIWSKIE W POZNANIU.

Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych podaje PP. Członkom do wiadomości, że w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca b. r. odbędzie się na strzelnicy Bractwa Kurkowego w Szelągu pod Poznaniem, doroczne Konkursowe Strzelanie Myśliwskie naszego Związku z następującym programem:

Niedziela, dnia 29 czerwca: O godzinie 1-szej w południe strzelanie dla PP. Leśników państwowych i prywatnych. Strzelać się będzie do rogacza stojącego i biegnącego, dzika biegnącego oraz do jelenia stojącego. Wpisowe do strzelania wynosi 15 zł.

Poniedziałek, dnia 30 czerwca: Strzelanie ogólne. Punktualnie o godz. 9-ej rano rozpoczyna się strzelanie. Strzelać się będzie do rogacza stojącego i biegnącego, jelenia i dzika biegnącego oraz o nagrodę kniei Wielkopolskiej (dzik biegnący, odległość 60 m., ukazujący się jeleń na przeciąg 10 sekund na odległości 170 m. i rzutek). Po skończonem strzelaniu wspólne śniadanie, poczem po południu o godz. 2-giej strzelanie do rzutków. Wpisowe do ogólnego strzelania wynosi 40 zł. Za rzutki płaci się osobno.

Wtorek, dnia 1 lipca: Początek o godz. 9-ej. Dalsze strzelanie do rzutków o nagrody poszczególne i pieniężne. Udział w strzelaniu mogą wziąć li tylko ci członkowie, którzy mogą się wykazać roczną przynależnością do Związku, oraz zaproszeni goście pokrewnych towarzystw. Członkowie Związku, którzy biorą udział w strzelaniu dla leśników państwowych i prywatnych, nie mogą wziąć udziału w strzelaniu ogólnem, i odwrotnie. W strzelaniu kulowem dopuszczalne są wszystkie strzelby, które zostaną uznane jako strzelby myśliwskie o kalibrze niemniejszym jak 6 mm.

Bliższych informacyj udziela sekretarjat Związku w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 17, II, p. telefon 5997.

WPanów Członków, chcących brać udział w konkursowem strzelaniu myśliwskiem, prosimy przesyłać swoje zgłoszenia do dnia 20 czerwca b. r.

Za Zarząd:

Prezes: *Chłapowski.*
Sekretarz: *Bronikowski.*

KORESPONDENCJA „ŁOWCA POLSKIEGO".

Pragnę czytelnikom „Łowca P." zakomunikować kilka cyfr, świadczących, zdaniem mojem, niezbicie o słuszności twierdzeń zawartych w artykule pana H. Rudzkiego w Nr. 24 (578) „Łowca Polskiego", a tyczących się znacznej ilości zwierzyny ubitej przez jednego myśliwego w jednym dniu.

W tym celu pozwalam sobie przytoczyć wyciągi z mojej Książki Łowieckiej, ilustrujące polowanie w Szczekocinach (powiat Włoszczowski).

Nadmieniam, że jest to typowe, jednodniowe polowanie na 5 strzelb, — jedynie z ubiegłego roku, z powodu odłożenia polowania do grudnia, ten sam teren był opolowany w dwa dni, zamiast w jednym.

Rok 1925	—	169 sztuk,	król	polowania	59	sztuk
Rok 1926	—	nie polowano				
Rok 1927	—	290 sztuk	„	„	89	„
Rok 1928	—	477 „	„	„	157	„
Rok 1929	—	507 „	„	„	159	„

Powyższe cyfry chyba każdego przekonać winny, że racjonalna hodowla i opieka pozwalają na stosunkowo znaczny, indywidualny odstrzał w jednym dniu bez ujmy dla zwierzostanu.

TADEUSZ HALPERT.

Szczekociny.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Władysław Poliński. — Po zgonie ś. p. Jana Sztolcmana, który był jednym z dyrektorów Muzeum zoologicznego, istniejącego przy uniwersytecie warszawskim, — instytucja ta traci już 3-go z rzędu, swego kierownika. Drugim był ś. p. profesor Wagner. Zmarły obecnie ś. p. Władysław Poliński był też profesorem zoologji Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Urodził się 22 czerwca 1895 r. w Warszawie, studjował nauki przyrodnicze na Wszechnicy Jagielońskiej, poświęcając się głównie zoologji..

W r. 1918 został powołany na stanowisko kustosza do ówczesnego Muzeum zoologicznego uniwersytetu warszawskiego, przekształconego następnie na obecne państwowe Muzeum zoologiczne. W instytucji tej poozstawał zmarły do roku zeszłego, pełniąc ostatnio funkcje jej kierownika. Dla P. Muzeum zoologicznego położył zmarły zasługi niezmiernie wielkie, zarówno w dziedzinie naukowej, jak i administracyjnej; głównie jego wysiłkom zawdzięcza powstanie bogata bibljoteka Muzeum. Jednocześnie zmarły nie ustawał w pracy naukowej, na którem to polu wyrobił sobie opinję uczonego światowej sławy.

W roku 1923 habilitował się jako docent zoologji na uniwersytecie Jagiellońskim, poczem prowadził wykłady zoologji na uniwersytecie w Krakowie oraz na wydziale leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. W roku ubiegłym już jako wybitny uczony został powołany na katedrę zoologji ogólnej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Ostatnie jego studja o stosunkach zoogeograficznych Karpat, Alp i Bałkanów zostały uznane przez opinję naukową za wzór do naśladowania dla następnych badaczy.

ZA PRACĘ ŁOWIECKĄ.

Dnia 16 czerwca w Wilnie w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pan wojewoda wileński Raczkiewicz udekorował Złotym Krzyżem Zasługi za pracę na polu ideowego łowiectwa, p. Bolesława Świętorzeckiego, prezesa Tow. Łow. Województwa Wileńskiego i wiceprezesa P. Zw. Stow. Łow., oraz p. Michała Pawlikowskiego, członka zarządu Tow. Łow. Woj. Wil. i naczelnika Wydziału Administracyjnego w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim.

Podając z radością o powyższem do wiadomości, podkreślamy, że jest to pierwszy w Polsce wypadek oficjalnego wyróżnienia przez Państwo, osób zasłużonych na polu krzewienia kultury łowieckiej.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Z wystawy ochrony przyrody.** — W gmachu Szkoły Mierniczej w Warszawie urządzono wystawę Ligi Ochrony Przyrody. Na wystawie był bardzo bogato uwzględniony dział ptaków i zwierząt niegdyś pospolitych na ziemiach polskich, a dziś żyjących tylko w otoczonych specjalną opieką rezerwatach. Zarząd Wystawy specjalny nacisk położył właśnie na nasze rezerwaty, dając ich dokładne plany modele i tablice objaśniające: Białowieży, Parku Narodowego w Pieninach, rezerwatów tatrzańskich i innych.

Specjalnem zainteresowaniem cieszyły się okazy, których już albo wcale w Polsce nie mamy, albo żyją jeszcze gdzieniegdzie, otoczone specjalną opieką i troskliwością. Więc przedewszystkiem żubr, którego olbrzymi okaz stanowił prawdziwą ozdobę sali poświęconej puszczy Białowieskiej.

Ogólne zainteresowanie budził też bóbr, razem z jego przemyślnie i sprytnie skleconym domeczkiem. Zainteresowanie budził śliczny okaz kozicy.

Podobały się też ptaki, które zarząd Wystawy zgromadził w wielkiej obfitości. Prześliczny okaz tak rzadko u nas spotykanych dropiów i coraz rzadszych orłów był prawdziwą ozdobą Wystawy.

Ściany sal wystawowych ozdobione były pięknie wykaligrafowanymi wyjątkami z naszej ustawy łowieckiej.

— **Zuchwała sroka.** — Panna Krystyna Bełkowska z Nowodworu, pow. Mińsko-Maz., zaobserwowała w dn. 29 maja b. r., nader ciekawą scenę z życia sroki, która jest u nas ptakiem bardzo rozpowszechnionym. Oto jadąc drogą wśród pól, ujrzała lecącą wzdłuż tej drogi srokę, niosącą coś dużego w dziobie. „Bagaż" ten widać ciążył ptakowi bardzo, gdyż, nie bacząc na bliskość ekwipażu i ludzi, usiadła na ziemi dla wypoczynku. Wówczas to obserwatorka stwierdziła, że przedmiotem dźwiganym było jajo, poczem pobiegła ku sroce, aby je odebrać. Tu ptak zdobycz swą ujął w dziób ponownie, lecz, zmęczony, lecieć długo z ciężarem nie mógł i ponownie siadł, a goniony ciągle, wyrzekł się smacznego kąska i sam już dał drapaka. Jajo znalazło się wówczas w ręku p. K. B. i okazało się, że jest to jajo kurze, wagi przeszło 50 gr.

Fakt ten dowodzi, że sroka posiada nietylko zuchwałość wtargnięcia po jajo na ludzkie podwórko, lub nawet może do kurnika, nie zadawalniając się jajami ptaków leśnych, być może usilnie bronionych przez dwa ptaki jednocześnie, lecz nadto rozporządza przemyślnością i siłą, aby ciężar dość znaczny i trudno chwytny przenosić w dziobie na większą odległość. Jajo było zapewne przeznaczone dla piskląt, gdyż inaczej ptak spożyłby je na miejscu rabunku lub w pobliżu.

Gdyby wyhodować z tego jaja kurczę, nie wiedziałoby ono, jak niebezpieczną drogę odbyło przed własnemi narodzinami. — **Wuzet.**

— **Żmija zabiła pointra.** P. Włodz. Babiński, właściciel majątku Rosochów (pod Grójcem) kupił w Warszawie za 400 zł. psa myśliwskiego, pointra, po słynnej suce „Ganka". Około godz. 11 wiecz. p. Babiński przechodził Al. Ujazdowską w Warszawie, gdzie psa puścił ze smyczy. Przy skwerku około „Łobzowianki" pies nagle zaskowyczał. P. Babiński podbiegł i zauważył pełzającą żmiję. Okazało się, że gad ugryzł psa około pyska. Na alarm nadbiegł dozorca nocny, który potężnym kijem gada zabił. P. Babiński wsiadł z psem do taksówki, w celu przewiezienia do lecznicy, lecz w drodze pies został sparaliżowany i w krótkim czasie zdechł.

— **Walki z kłusownikami.** — Pod Bydgoszczą wieczorem leśniczy Brzoza, obchodząc swój rewir w nadleśnictwie Starołata, natknął się na dwu niebezpiecznych, znanych kłusowników, 25-letniego Leona Malikowskiego i 25-letniego Anastazego Staszewskiego. Wezwani do zatrzymania się, kłusownicy zdjęli z ramion dubeltówki, usiłując strzelać w kierunku leśniczego, jednak ten zdążył dać kilka strzałów, kładąc obu trupem na miejscu.

W lasach firmy „Ojkos" w Maziarni, pow. Kamionka Strumiłowa, rozegrała się śmiertelna walka z kłusownikami. Oto czterej strażnicy leśni natknęli się w czasie obchodu na kilku osobników uzbrojonych w dubeltówki, którzy będąc w przeważającej liczbie, poczęli gęsto ostrzeliwać ścigających ich gajowych. W czasie obustronnej strzelaniny zabity został kulą w serce, kłusownik Paweł Pałańdiuk. Towarzysze jego zbiegli.

— **Głosy zwierzęce na falach eteru.** — Dyrekcja Polskiego Radja postanowiła wprowadzić w swój repertuar pewne urozmaicenie. Zwrócono mianowicie baczniejszą uwagę na radjofoniczność głosów zwierzęcych. Zaczęto od skrzydlatych śpiewaków. Fale eteru rozniosły na całą Polskę koncert słowików. Następnie puszczony ma być na fale radjowe: ryk lwa, warczenie tygrysa, krzyk sowy, krzyk orła, miauczenie lamparta, wycie wilka i szczekanie szakala. Audycje nadawane będą w ogrodzie Zoologicznym.

— **Zwierzęta pod kołami pociągów.** — Najczęściej giną psy, nauczone na wsi skakać do pyska koniom. W ten sam sposób atakują przód parowozu i giną pod kołami. Zające tylko zimą giną na szynach, uciekając wzdłuż toru przed pociągiem, bez skutku. Sarny są bardzo wrażliwe na turkot jadącego pociągu i dlatego rzadko bywają przejechane. Z ptactwa najwięcej ginie kur; indyki, gdy widzą już blisko parowóz, schylają głowy i czekają spokojnie, jak gdyby dobrowolnie dając szyję do ścięcia. Gęsi również są niezaradne; znajdując się na torze, rzadko unikną śmierci. Młode wróble, uczące się latać w gromadzie, często rozbijają się o parowóz.

W pierwszym roku po zbudowaniu kolei w danej miejscowości znaczna ilość ptactwa rozbija się o druty telegraficzne, lecz wkońcu przyzwyczaja się do omijania drutów. Wrony, czujne i wrażliwe nawet na szmery, zawsze zdążą uciec, tak, że rzadko ulegają przejechaniu.

— **Kursy hodowli zwierząt futerkowych w Warszawie.** — Związek hodowców zwierząt futerkowych w Polsce z siedzibą w Warszawie, przy ul. Kopernika 30 (tel. 20-38) organizuje 2-gi w tym roku praktyczny kurs hodowli zwierząt futerkowych. Kurs ten ma na celu zapoznanie szerokich kół hodowców z nowoczesnemi metodami hodowli zwierząt futerkowych. Na kursie omawiane będą zagadnienia, dotyczące hodowli lisów srebrzystych, norek, szopów, nutryj, piżmowców, rasowych królików i t. d. W czasie kursu będą prowadzone zajęcia praktyczne w hodowlach miejscowych. Kurs będzie trwał 3 dni, od dnia 30 czerwca do 2 lipca włącznie. Po skończonym kursie odbędzie się wycieczka do kilku wielkich hodowli dzikich zwierząt futerkowych. Informacyj o kursie udziela Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych, zrzeszający wszystkie hodowle zwierząt futerkowych w kraju.

WESOŁY KĄCIK.



Jak Sowiety zapraszają burżujów na polowanie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— **O rasę psa.** — Otrzymałem suczkę, szczeniaka po rodzicach rasowych. Pies, niemiec, duży, umaszczony na bronzowo (bronz. kol. przeważa) w białe kropki, suka tej samej maści, drobna, a szczeniak całkowicie czarny z niewielką plamką białą na spodniej części szyi (krawat biały). Czy z takiego szczeniaka może co być? Psiak ma obecnie 2 miesiące, z wyglądu robi wrażenie wyżełka, łapy przednie grube, skóra marszczy się na nim, uszy może trochę krótkie, lecz niemcy mają uszy krótsze od pointerów. Czy to jest możliwe, by szczenięta były z jednego miotu po dwóch ojcach? Inne szczenięta były normalne? Czego się mogę spodziewać po tym nabytku? Był to prezent, więc „darowanemu koniowi nie patrzy się w zęby". Wiem, iż czarne wyżły są i to podobno b. dobre, były kiedyś ich fotografje w „Łowcu Polskim"; zdaje się, iż pana Brudnickiego. — **Gustaw Różycki.**

— **Odpowiedź.** — W danym wypadku ma się do czynienia niewątpliwie z produktem domorosłej hodowli. Zgóry można zapewnić, choć o tem ani słowa w liście Sz. Pana niema, że ani ojciec, ani matka, rodowodów nie posiadają i należą nietyle do psów rasy niemieckiej krótkowłosej, ile do bardzo niestety, u nas rozpowszechnionej bandy bronzowych i bronzowo dropiatych mieszańców wszelkich możliwych ras wyżlich. W ten sposób ma się tu do czynienia z nawrotem pod względem maści, do jednej z ras, która brała udział w wytworzeniu rodziców, bardzo możliwe z nawrotem do pointera, który często prezentuje się w czarnej szacie. Nie znaczy to oczywiście, że pies odziedziczył pozostałe cechy pointera i stał się pointerem. Jest on, jak i jego rodzice, poprostu produktem bezplanowej hodowli i mieszaniną wszelkich ras wyżlich. Gdyby te przypuszczenia były błędne, o czem wątpię, to niewykluczona jest również możliwość t. zw. superfoetatio, t. j., że suka w jednym miocie może mieć szczenięta równocześnie po kilku ojcach, jeśli oczywiście wiernością we właściwym czasie nie grzeszyła. W każdym razie wartość hodowlana takiego produktu jest wątpliwa, gdyż niemieckie, krótkowłose wyżły nie powinny być czarne. Jeśli Sz. Pan nie ma wielkich aspiracyj pod względem czystości rasy, to chowu można próbować, i z takiego pieska może czasem wyrosnąć niezły, użytkowy wyżeł. Za psa rasowego nigdy nie będzie mógł uchodzić. — **W. W. G.**

— **O karę.** — Czy może być ukarany ten, który poluje na gruntach włościańskich, stanowiących zarejestrowany obwód łowiecki, który narazie jeszcze nie został wydzierżawiony? Jeżeli tak, to w jaki sposób należy temu zapobiec i według którego paragrafu może być kara nałożona na takiego myśliwego? — **Kazimierz Czelny.**

— **Odpowiedź.** — Może i powinien. Polowanie na utworzonym a niewydzierżawionym obwodzie wspólnym niczem się nie różni od takiegoż polowania na obwodzie własnym bez zgody właściciela i jest karane w myśl postanowienia p. 3 art. 76 prawa łowieckiego. Należy zauważyć, że zarząd nowoutworzonej spółki łowieckiej nie może udzielić zezwolenia pisemnego na polowanie na gruntach spółki, gdyż według wyraźnego postanowienia ust. 1 art. 20 prawa łowieckiego, spółka łowiecka może użytkować polowanie w obwodzie łowieckim wspólnym **jedynie** przez wypuszczenie polowania w dzierżawę. —

W. W. G.

ODNOWIENIE PRENUMERATY.

Do dzisiejszego numeru załączamy przekazy P. K. O. Nr. 80-82 dla PP. Prenumeratorów półrocznych i kwartalnych, uprzejmie prosząc o jaknajrychlejsze nadesłanie prenumeraty, abyśmy nie byli zmuszeni przerwać wysyłkę „Łowca Polskiego"

ADMINISTRACJA.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15; za rok zł. 28. — Miesięcznie 3 zł. — Numer pojedyńczy — 1 zł.
Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.
Za zmianę adresu 50 gr. Za powtórny numer — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; ½ — 150 zł.; ¼ — 75 zł.; ⅛ — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Drobne ogłoszenia: wiersz 1 zł. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.
Agentom niewolno pobierać zaliczek.
W numerach ozdobnych: za tekstem milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; ½ — 225 zł.; ¼ — 115 zł.; ⅛ — 60 zł. Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. Agentom niewolno pobierać zaliczek.

KONTO P. K. O. „Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich" 8082. ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 7-98.

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobode czynienia z nich poprawek i skrótów.
Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materjału.—Redaktor przyjmuje w poniedziałki od godziny 5½ do 6½ wieczorem.
Biuro czynne od 9 do 3 i od 5 do 7, w sobotę do g. 3.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. Wydawca: Polski Związek Stow. Łowieckich.

SPROSTOWANIE.

Wymieniony w ogłoszeniu majętn. „Łęg" w Nr. 25 na str. 515 „Pandur" posiada dyplom I st., uzyskany na próbach w Wilanowie, nie jest jednak czempionem polskim. Żaden pies bowiem tytułu czempiona w Polsce dotychczas nie otrzymał.

FROM

Kursy Samochodowe dla Towarzystwa Hoża 35

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH
W ŁUCKU.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Łucku ogłasza niniejszem **konkurs ofert** na wydzierżawienie następujących terenów łowieckich na przeciąg lat sześciu myśliwskich, względnie od 1 września 1930 r. do 28 lutego 1936 r.

Nr. bież.	Nadleśnictwo	Teren przeznaczony do wydzierżawienia	Powierzchnia	Mateczniki (oddziały)	Przeciętna odległość od najbliższej stacji kolejowej	Rodzaj zwierzyny a) stałej b) przechodniej
1	Kowel	Leśnictwo Kowel oddz. 43, 44, 45, (las Sekoński)	304,86	—	8 km. do stacji Myzowo i Dorotycze	a) cietrzewie, zające b) sarny, lisy
2	„	Leśnictwo Nuińskie oddz. 31—35 (urocz. Bór) „ 36 i 37 („ Jelnica) „ 38—40 („ Prowalje)	1162,59	—	5 km. do stacji Nujno	a) cietrzewie, zające b) sarny, wilki, lisy
3	„	Las upaństwowiony Karpiłówka	365,00	—	6 km. do stacji Soszyczno	a) cietrzewie, kuropatwy, zające b) sarny, lisy
4	Styr	Leśnictwo Styrskie całe oddz. 1—66 wł.	3909,16	18, 19, 28 i 29	20 km. do stacji Rafałówka	a) głuszce, cietrzewie, jarząbki, sarny, zające b) dziki, wilki, lisy
5	Trojanówka	Leśnictwo Trojanowieckie oddz. 4—7, 9—14, 16—22, 24—30, 32—49 wł.	4233,70	30, 34, 35	stacja Trojanówka wewnątrz obrębu	a) głuszce, cietrzewie, jarząbki, sarny, dziki, zające, lisy b) rysie
6	Smydyń-Wyżwa	Leśnictwo Myzowo oddz. 33 — 49 wł.	1255,73	—	3 km. do stacji Myzowo	a) cietrzewie, jarząbki, sarny, zające b) dziki
7	„	Leśnictwo Wyżwa oddz. 1—17 wł.	1807,65	—	4 km. do stacji Wyżwa	a) cietrzewie, sarny, zające b) dziki
8	Czartorysk	Leśnictwo Ośnickie i część Teleczanskiego oddz. 46—107 wł.	6934,05	69, 70, 75 i 76	20 km. do stacji Rafałówka	a) głuszce, cietrzewie, jarząbki, dziki, sarny, zające b) wilki
9	Rafałówka	Leśnictwo Włodzimierskie „ Zełudzkie całe	7690,08	74, 97	stacja Zełudzk wewnątrz obrębu	a) głuszce, cietrzewie, jarząbki, sarny, zające b) wilki, dziki
10	Opalin	Leśnictwo Zaburzeckie „ Połapskie całe	5256,59	14 i 27	12 km. do stacji Jagodzin	a) sarny, zające, cietrzewie, jarząbki b) dziki

Oferty winny być składane, względnie nadsyłane w terminie do dnia 15 lipca 1930 r. godz. 12 w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Oferta na dzierżawę terenu łowieckiego”. W ofertach należy podawać proponowane ceny za 1 ha, oddzielnie za każdą jednostkę cyfrowo i słowami w złotych. Do oferty winien być dołączony dowód wpłacenia do którejkolwiek Kasy Skarbowej lub do Kasy Dyrekcji, wadjum w wysokości 10% oferowanej sumy, przyczem zaznacza się, iż wadjum może być wnoszone w gotówce lub papierach wartościowych mających prawa pupilarne.

Rozpatrzenie ofert odbędzie się dnia 15 lipca 1930 r. o godz. 13 w biurze Dyrekcji przy ul. Ks. J. Poniatowskiego L. 1 w Łucku.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru pomiędzy oferentami bez względu na wysokość proponowanych cen, oraz prawo nieprzyjęcia żadnej z ofert, jak również — prawo wprowadzenia ewentualnych zmian w powierzchni poszczególnych kompleksów.

P.P. oferenci, których oferty zostaną przyjęte, będą wezwani do Dyrekcji w celu podpisania umów.

Bliższych szczegółów udzielą na żądanie Nadleśnictwa.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W ŁUCKU.
Nr. 18724/Złk.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warecka 15.